

Paryż solo i w duecie; grudzień 2024

Lata (ba, tysiąclecia...) temu, podczas pierwszego pobytu w Paryżu¹, moja (D.) koleżanka kupiła przy rue de Rivoli koszulkę z rysunkiem wieży Eiffla i "rozkodowaną" nazwą miasta: "*Par Amour Revenir Ici Souvent*". Święta prawda (jaka szkoda, że nie ma już tego sklepu z koszulkami...). Dlatego nie przepuszczę okazji, żeby wybrać się do Paryża, nawet dwa razy do roku. Najpierw dwa dni solo, następnie dwa w duecie (Michał ma zebranie firmowe w Tours). Uzupełniwszy wiedzę o Paryżu o najnowsze pozycje: serial *Emily w Paryżu* (Netflix, 2020-24) - jakież to głupie - to może jeszcze jeden odcinek...; *Rekiny w Sekwanie* (Netflix, 2024) - jeszcze głupsze, ale na swój sposób zabawne; oraz - i tutaj należą się szczerze zachwyty i rekomendacje: Krzysztof Lubczyński, *Paryż. Przewodnik literacko-historyczny* (Iskry, 2024)² - ruszam w miasto!

Środa: Przez paryskie wyspy przechodziłam zapewne dziesiątki razy, ale może warto poeksplorować je dokładniej. Na wejście do katedry Notre-Dame oraz mieszczącej się na placu przed nią krypty archeologicznej (szkoda, bo nigdy tam nie byłam) trzeba jeszcze trochę poczekać (jak to dobrze, że zdążyłam ją zwiedzić, a nawet wejść na wieżę, jeszcze przed pożarem), ale "Paryż w swoich pierwotnych granicach" oferuje więcej atrakcji, zwłaszcza jeśli chce się ich dokładniej poszukać.

Île de la Cité była zamieszkała przez galijskie plemię Paryzów (stąd: Paryż). Znajdowała się tutaj świątynia poświęcona ich głównym bogom: Taranisowi, Esusowi i Teutatesowi. Po podboju Galii przez Rzymian miasto przemianowano na Lutecję (od łacińskiego *lutum*, tzn. błoto), a bogów elegancko przebrano w rzymskie togi jako Jowisza, Merkurego i Marsa. W V w. miasto oparło się najazdowi Hunów pod wodzą Attyli (jak chce legenda, za wstawiennictwem św. Genowefy). Merowingowie zaprowadzili chrześcijaństwo i zaczęli budować kościoły - na miejscu świątyni Jowisza zbudowano katedrę (pierwotnie św. Szczepana, dziś Notre-Dame). W IX wieku miasto przeżyło serię najazdów Wikingów, połączonych z oblężeniem wyspy. Wyspa rozwijała się pod rządami dynastii Kapetyngów; w XIII wieku istniały tu 23 kościoły i klasztory, plus oczywiście budynki reprezentacyjne, na czele z pałacem królewskim. Wyspa otoczona była murami obronnymi; kiedy miasto zaczęło się rozrastać, zastąpiły je murowane brzegi - jednak aż do XVII wieku dochodziło niekiedy do katastrofalnych powodzi. Największa przebudowa miała miejsce w XIX wieku, w dużej mierze spowodowana zniszczeniami poczynionymi przez kolejne rewolucje.

¹ Pierwszy literacki ślad pobytu Polaka w Paryżu pochodzi od Jana Kochanowskiego, choć zapisany jest po łacinie (*et que magnae influit urbi caeruleus rapidis Sequana vorticibus* - "i byliśmy tam, gdzie błękitna Sekwana bystrzymi nurty wielki gród przerzyna"; *Elegia VIII Księgi III* w przekładzie Teofila Krasnosielskiego)

² Nie zapominając o klasyce gatunku: *Paryż za dwa Ludwiki* Ludwika Lewina i Ludwika Stommy.

Na zachodnim krańcu Île de la Cité znajduje się nieduży park z pomnikiem konnym króla Henryka IV (tego, dla którego "Paryż wart jest mszy") ufundowany przez jego żonę, Marię Medycejską i odtworzony po zniszczeniu w czasie Rewolucji Francuskiej. Park przypomina o mniej chwalebnym przydomku króla, Vert-Galant, to znaczy "zielony galant", albo "jurny zalotnik" i odnosi się do rekordowej jakoby liczby jego kochanek. Wcześniej, w 1314 roku, w tym miejscu zostali spaleni na stosie dwaj najważniejsi Templariusze, Wielki Mistrz Jakub de Molay i Geoffroi de Charney (kto czytał *Królów przeklętych* Maurice'a Druona ten wie, co z tego wynikło). Wówczas była to osobna mała wysepka zwana Île aux Juifs, ponieważ poprzednio odbywały się tam egzekucje Żydów. Małe wysepki (ta i jeszcze jedna) znikły, kiedy w XVI wieku Île de la Cité połączył z lądem Pont Neuf (czyli Nowy Most) - obecnie, nieco ironicznie, najstarszy most w Paryżu, jeden z ośmiu łączących wyspę z resztą miasta.

Île de la Cité jest zdominowana przez wielkie gmachy: Palais de la Justice, prefekturę policji, szpital Hôtel-Dieu i rzecz jasna katedrę Notre-Dame i jej najbliższe otoczenie. Zakątków, gdzie pozostały domy mieszkalne zachowało się bardzo niewiele. Jeden z nich to okolica trójkątnego Place Dauphine - zaprojektowanego dla tego samego Henryka IV i nazwanego na cześć jego syna, ówczesnego delfina (następcy tronu), późniejszego Ludwika XIII. Od strony Pont Neuf prowadzi do niego uliczka pomiędzy dwoma eleganckimi bliźniaczymi domami pochodzącymi z 1612 roku. Poprzednio znajdował się tutaj pawilon ogrodowy dawnego pałacu królewskiego - istniejącego zanim królowie Francji przenieśli się za rzekę do Luwru. Założenie urbanistyczne przetrwało do dziś, chociaż prawie wszystkie domy wokół placu zostały przebudowane, podwyższone, bądź uzyskały nowe fasady.

Tu, gdzie niegdyś stał pałac królewski, obecnie mieści się ogromny kompleks budynków znany jako Palais de la Justice, czyli Pałac Sprawiedliwości. Od XIV wieku zaczęły one przejmować jedną z ról wcześniej zarezerwowanych dla monarchy, czyli sądownictwo. Pałac był przebudowywany, niszczony i odbudowywany wiele razy. W czasie Rewolucji Francuskiej rezydował tutaj Trybunał Rewolucyjny. Z Cour de Mai (Dzielnica Majowego, nazwanego tak od zwyczaju umieszczania tam "majowego drzewka") odjeżdżały wózki wiozące skazańców na gilotynę ustawioną przy dzisiejszym Place de la Concorde. W okresie restauracji Burbonów rozpoczęto gruntowną przebudowę - przerwana przez walki Komuny Paryskiej i dokończoną według innego projektu. Mieści się tu wiele instytucji wymiaru sprawiedliwości, ozdobionych stosownymi dekoracjami. Na fasadzie zachodniej - inspirowanej egipską świątynią w Denderze - alegoryczne pary figur Roztropności i Prawdy, Kary i Ochrony oraz Siły i Sprawiedliwości, a także medaliony z wielkimi prawodawcami: Justynianem i Napoleonem. Na fasadzie południowej pochodzące z początku XX wieku figury Prawdy, Prawa, Elokencji i Łagodności oraz efektowny zegar słoneczny z grupą monumentalną oraz inskrypcją "Hora fugit, stat Jus" (Czas ucieka, Prawo trwa). Na rogu Boulevard du Palais, w dekoracyjnej wieżyczce, drzwi z napisem "Gladius Legis Custos" (Miecz jest strażnikiem prawa).

Najciekawsza jest jednak fasada północna. Najpierw można rzucić okiem na Sąd Apelacyjny w stylu neorenesansowym, ozdobiony kariatydami przedstawiającymi Roztropność, Sprawiedliwość, Niewinność i Siłę oraz grupą w tympanonie "Prawo karzące występki a chroniące niewinność". Potem już można cieszyć się tym, co zostało z oryginalnego pałacu królewskiego. Od strony Sekwany, przy Quai de l'Horloge, jest to budynek Conciergerie (czyli, w wolnym tłumaczeniu, "cieciówki"). Nazwa nie obiecuje wiele - i być może dlatego dotąd tu jeszcze nie byłam. Najwyższa pora to nadrobić.

Pierwsza ciekawostka znajduje się na ścianie ocalałej XIV-wiecznej wieży - jest to o dwa wieki młodszy zegar wykonany dla króla Henryka III (znanego u nas pod imieniem Henryk Walezy). To ten, co nie wytrzymał na polskim tronie i uciekł - co nie przeszkodziło mu kazać ozdobić zegar godłami Polski i Litwy razem z francuskimi liliami oraz inskrypcją wyrażającą życzenie, aby Pan Bóg, który podarował Henrykowi dwie korony dał mu i trzecią w niebie³. Tuż obok znajduje się most Pont au Change - miejsce samobójstwa inspektora Javerta w *Nędznikach* Victora Hugo. Po dalsze atrakcje trzeba wejść do środka.

Kto widział ceremonię rozpoczęcia tegorocznych Igrzysk Olimpijskich, zapewne zapamiętał scenę z Marią Antoniną śpiewającą obciętą głową - działo się to właśnie na tle fasady Conciergerie z jej gotyckimi wieżami i neogotycką resztą. Jest to nieprzypadkowe, bowiem w czasie Rewolucji Francuskiej - a i znacznie wcześniej - budynek pełnił rolę więzienia. Warunki kwaterowania więźniów w dużym stopniu zależały od ich majątności, ci bogatsi łatwo mogli zapewnić sobie lepsze pokoje i wszelkie luksusy, a nawet zbytki. Biedniejsi gnili w lochach.

Kto tam nie siedział... Poeta Francois Villon, zabójca Henryka IV Ravallac, "dobry rozbójnik" Cartouche - ale przede wszystkim długi szereg ofiar rewolucyjnego terroru ze zdetronizowaną królową na czele. Oprócz niej cele Conciergerie zajmowali: kochanka Ludwika XV pani du Barry, zabójczyni Marata Charlotte Corday, poeta André Chenier, sławny chemik Lavoisier, a następnie "dzieci" rewolucji skanibalizowane przez (wyrodną jak zwykle) matkę, z żyrondistami, Dantonem i wreszcie samym Robespierrem. Gmach pełnił funkcję więzienia aż do 1914 roku - kolejni sławni "lokatorzy" to m.in. nawrócony przestępca Vidocq (który następnie został skutecznym policjantem) oraz Andrzej Towiański, guru mesjanistycznej sekty zrzeszającej licznych przedstawicieli XIX-wiecznej Polonii.

Na parterze budynku przetrwały dwie efektowne sale straży, w tym jedna 60-metrowej długości, będąca oryginalnie jadalnią dla służby pałacowej. Wzrok przykuwają kolumny i piękne gotyckie sklepienia - chociaż w tej chwili ma tam

³ Oraz drugą, treści: "Ta maszyna, która równo dzieli czas, niech uczy poszanowania dla prawa i szacunku dla sprawiedliwości".

miejsce czasowa wystawa... współczesnej sztuki afrykańskiej. Obok znajdowała się kuchnia, której charakterystyczną cechą są pozostałości czterech ogromnych palenisk. Kolejną część udostępnionych do zwiedzania pomieszczeń stanowią dawne cele więzienne, w tym miejsce uwięzienia Marii Antoniny. Po restauracji monarchii jej cela została przekształcona w kaplicę, obecnie połączoną z mini-wystawą pamiątek. Na małym wewnętrznym dziedzińcu więźniarki mogły spacerować, a nawet prać swoje ubrania przy fontannie.

Kolejny (cudem) zachowany relikw królewskiego zamku to Sainte-Chapelle, prywatna kaplica królewska zbudowana w XIII wieku w celu przechowywania relikwii Korony Cierniowej (to, co z niej zostało po rewolucji, znajduje się obecnie w skarbcu Notre-Dame) i innych skarbów. Kaplica została zamówiona przez króla Ludwika IX (świętego Kościoła Katolickiego). Jest to arcydzieło gotyku z piękną dolną kaplicą przeznaczoną dla dworu (obecnie niestety w dużej części zajęta przez sklep z pamiątkami - kto to wyganiał kupców ze świątyni...?) i olśniewającą górną kaplicą do prywatnego użytku rodziny królewskiej; de facto misternie wykonany relikwiarz wielkości budynku (swoją drogą, nabycie relikwii kosztowało ok. trzy razy tyle, co budowa kaplicy). Kaplica przeżyła pożar w 1630 roku, została też mocno uszkodzona w czasie Rewolucji Francuskiej (kiedy służyła za magazyn mąki). W XIX wieku została porządnie odrestaurowana (m.in. przez Eugène'a Viollet-le-Duca), a także oczyszczona z późniejszych naleciałości stylistycznych. Największe wrażenie robią 15-metrowej wysokości okna witrażowe oraz olbrzymia rozeta - wygląda to tak, jakby budynek w ogóle nie miał murów. Byłam już w środku parę razy, ale wejścia (na jednym bilecie z Conciergerie) sobie nie odmówię.

Idąc od Palais de la Justice w stronę Notre-Dame dochodzi się do malowniczego (acz niekoniecznie o tej porze roku) targu kwiatowego, utworzonego edyktem Napoleona w początkach XIX wieku (w połowie wieku dołączono do niego targ ptasi). Od czasu wizyty w Paryżu królowej Elżbiety II w 2016 roku, targ nosi jej imię. Na tym samym placu znajduje się wejście do jedynej na wyspie stacji metra. Pomiędzy bulwarem du Palais i rue de la Cité znajduje się jeszcze Sąd Handlowy z połowy XIX wieku (przypomina nieco stylem Palais Garnier) oraz prefektura policji, będąca miejscem zacieklej walk z Niemcami w sierpniu 1944 roku.

Kolejny wielki gmach na wyspie to szpital Hôtel-Dieu, uznawany za najstarszy wciąż działający szpital na świecie (założony w 651 roku przez biskupa Landry'ego). W 1670 roku utworzono przy nim ochronkę dla porzuconych dzieci (dzięki temu uratowano ich ponoć około ośmiu tysięcy). Obecny budynek został ukończony w latach 70. XIX wieku. Aż do początku XX wieku rolę pielęgniarek pełniły tam zakonnice.

Od strony południowej szpital wychodzi na duży plac przed katedrą (imienia Jana Pawła II), gdzie znajduje się wejście do krypty archeologicznej, "punkt zero" skąd

mierzy się wszystkie odległości we Francji oraz duży pomnik konny cesarza Karola Wielkiego (w towarzystwie legendarnych rycerzy: Rolanda i Oliwiera) z 1878 roku.

Mamy trochę pecha, bo nasz pobyt wypadnie dokładnie w uroczyste otwarcie Notre-Dame, odnowionej po pożarze z 2019 roku (w sobotni wieczór obejrzelśmy transmisję uroczystości). Poprzedni raz gruntowny remont katedra przeszła w XIX wieku, po tym jak Victor Hugo dopisał jej "duszę" i legendę swoją powieścią. Zwykle warto przynajmniej obejść katedrę naokoło i nacieszyć się jej widokiem z zewnątrz. Z tyłu, aż do krańca wyspy, znajdują się urokliwe tereny zielone: skwer Jana XXIII z fontanną Matki Boskiej - ale nie tym razem. Pomimo planowanej na dniach inauguracji katedra (z wyjątkiem frontonu) jest cała w rusztowaniach, obstawiona wszelką możliwą remontową "gimelą": kontenery, maszyny itp. Wszystko ogrodzone, zastawione, zasłonięte reklamami albo po prostu dyktą. Uprzątnięcie tego badziewia zajmie spokojnie kilka miesięcy, jeśli nie dłużej. Przynajmniej jednak - sądząc z relacji w mediach - środek jest już gotowy i wygląda tak, jak nie wyglądał od dobrych 500 lat.

Na pocieszenie został mi kolejny, niewidziany dotąd skwerek na samym krańcu wyspy, z dodanym w 2007 roku pomnikiem deportowanych w czasie drugiej wojny światowej. Pomnik-bunkier-muzeum to spora przestrzeń znajdująca się częściowo pod ziemią, z wąskimi korytarzami, w których umieszczone są filmy i pamiątki po deportowanych (głównie Żydach) i mapa hitlerowskich obozów, do których ich wywieziono.

Na Île de la Cité pozostał już do zwiedzenia tylko zachowany fragment architektury mieszkalnej zwany Kwartalem Kanoników. Najstarsze domy sięgają XVI wieku. Pod numerem 7 rue des Ursins mieszkał dramatopisarz Jean Racine, a pod 9 Quai aux Fleurs stał dom, gdzie mieszkała Heloiza, córka kanonika Fulberta, słynna z tragicznego romansu z Pierrem Abelardem.

Przez krótki most św. Ludwika można przejść na mniejszą wyspę poświęconą temu patronowi. Przy 6 quai d'Orleans od 1853 roku mieści się Biblioteka Polska, założona przez Juliana Ursyna Niemcewicza. Część budynku przeznaczona jest na muzeum poświęcone słynnym Polakom, zwłaszcza Chopinowi i Mickiewiczowi (założone przez syna poety, Władysława). Ponieważ otwierają dopiero o 14.00, wracam tam na koniec dnia po długim spacerze poza wyspami. Warto. Przemiała pani Irena (kustosza?) oprowadza mnie po wystawach: na dole sala poświęcona Gombrowiczowi i (kontrowersyjna ostatnio⁴) wystawa czasowa o polskich grobach na cmentarzu w podparyskim Montmorency, na piętrze duża sala poświęcona dziejom biblioteki (ciekawe eksponaty, m.in. uchwała Sejmu dotycząca detronizacji cara jako króla Polski), kolejna skupiona na postaci Mickiewicza oraz odtworzony

⁴ Na szczęście zlikwidowano budzący duże emocje element "kościotrupkowy"; zostało się kilka (niezbyt fortunnych) motywów graficznych, które jednak łatwo przeoczyć. Pozostały tablice z sylwetkami zasłużonych zmarłych pochowanych w Montmorency.

salonik mieszkania Chopina przy placu Vendôme, w którym zmarł. Dodatkowo nieduża ekspozycja dzieł malarza i rzeźbiarza Bolesława Biegasa (1877-1954).

Kawałeczek dalej znajduje się dom, w którym w ostatnich latach życia mieszkała Maria Skłodowska-Curie. Pod numerem 8 rue des Deux Ponts mieściła się łaźnia publiczna (łazienki upowszechniły się w paryskich mieszkaniach stosunkowo niedawno). Pod 19 quai de Bourbon mieszkała rzeźbiarka Camille Claudel; pod 17 quai d'Anjou mieszkał przez pewien czas poeta Charles Baudelaire. Jedyny kościół na wyspie jest również pod wezwaniem świętego Ludwika. Budowę rozpoczęto pod koniec XVII wieku, kończono (etapami) znacznie później. W 1740 roku wieża kościoła została zniszczona przez burzę; odbudowano ją w nietypowej formie, z ażurową iglicą pozwalającą na przepływ wiatru. Była to swego rodzaju "polska parafia" dla Wielkiej Emigracji. Wewnątrz można znaleźć kaplicę Czartoryskich z epitafiami członków rodziny. Oprócz tego uwagę przykuwają dwie piękne rzeźby: Madonny z Dzieciątkiem i św. Genowefy. Przetrwali Rewolucję Francuską tymczasowo zmieniając personalia na "Boginię Miłosierdzia" i "Boginię Rozumu".

Przy wschodnim krańcu wyspy znajduje się Hôtel Lambert - dawna rezydencja Czartoryskich, ośrodek życia kulturalnego i politycznego polskiej XIX-wiecznej emigracji, de facto nieformalne przedstawicielstwo dyplomatyczne nieistniejącej Polski. Do zakupu XVII-wiecznego pałacu (*hôtel particulier*) księcia Czartoryskiego zainspirował w roku 1843 Chopin. Na [obrazie Teofila Kwiatkowskiego bal w pałacu](#); Chopin gra, księżę Czartoryski (w centrum) zasłuchany, wśród gości liczne anioły (lubo też husaria na piechotę?)⁵. Po II wojnie światowej, gdy fortuna Czartoryskich znacznie przybladła, pałac został podzielony na apartamenty wynajmowane "z polecenia" prestiżowym lokatorom. W roku 1975 Czartoryscy sprzedali pałac, który przechodził potem z (miliarderskich) rąk do rąk (przez dłuższy czas był w posiadaniu Rothschildów), były nawet jakieś mgliste fantazmaty zainteresowania rządu polskiego przejęciem pałacu. Obecnie nadal w rękach prywatnych, nieudostępniany do zwiedzania (ale podobno są plany urządzenia tam przestrzeni wystawowej dla sztuki nowoczesnej, więc może da się zobaczyć i wnętrza).

Odpocząć można w jednej ze znanych paryskich instytucji gastronomicznych - w lodziarni Berthillon istniejącej od połowy XX wieku. W grudniu kolejki są mniejsze, a lody faktycznie bardzo smaczne. Na samym końcu wyspy znajduje się skwer Barye (upamiętnia rzeźbiarza specjalizującego się w tematyce zwierzęcej) - warto rzucić okiem na jego piękne dzieło przedstawiające Tezeusza walczącego z centaurem.

Ponieważ wyspy okazały się szybsze w zwiedzaniu, niż przypuszczałam (dobra połowa Île de la Cité jest wyłączona z użytkowania) - nie powstrzymałam się i urządziłam sobie długi spacer po mieście, zaczynając od dzielnicy Marais. W takich przypadkach najlepiej sprawdza się "churching" - kościoły zwiedza się w miarę

⁵ Jedna z wersji tego obrazu jest do obejrzenia w muzeum przy Bibliotece Polskiej.

szybko, bardzo przyjemnie (przez wieki ludzie budowali je najlepiej jak potrafili, przyozdabiając jeszcze tym, co mieli najcenniejszego - wszystko całkiem szczerze i nie szczędząc środków), w ogromnej większości za darmo. Na trasie mojego spaceru pojawiły się więc miejsca znane, mniej znane, a nawet zupełnie dotąd nieznane (w Paryżu zawsze znajdzie się coś ciekawego).

Saint-Paul-Saint-Louis - widziany kiedyś w przelocie z uwagi na to, że Charles Garnier brał tam ślub. Ale oferuje zwiedzającym więcej ciekawostek. Jest to duży jezuicki kościół z pierwszej połowy XVII wieku, zamówiony przez Ludwika XIII w - nowym na owe czasy - stylu barokowym. Szczególnie nowatorska była kopuła, pierwsza w Paryżu, która zainspirowała wielu naśladowców (m.in. Les Invalides i Val-de-Grace). W środku warto poszukać obrazu "Chrystus w Ogrójcu" pędzla Delacroix. W lutym 1843 roku osiemnastoletnia córka Victora Hugo, Leopoldine, wzięła tutaj ślub; niestety, kilka miesięcy później nowożeńcy zginęli w wypadku łodzi na Sekwanie. Przy wejściu znajdują się dwa naczynia na wodę święconą wykonane z dużych muszli - ufundowane przez Victora Hugo. Wśród rzeźb wyróżnia się "Religia pouczająca Indianina" (1745) Nicolasa-Sebastiena Adama - kolonializm aż w oczy kłuje. Od tyłu do kościoła przylega - umieszczone przez Napoleona w pojezuickim klasztorze - lycee Charlemagne (wśród absolwentów są Balzac i Władysław Zamoyski z Kórnika). Obok niego ładna fontanna.

Saint-Gervais, a właściwie Saint-Gervais-Saint-Protais (Gerwazieniek z Protazeńkiem!) - wciąż w dzielnicy Marais, praktycznie na tyłach ratusza (Hôtel de Ville) nadal dochodzącego do siebie po olimpijskich celebracjach. Kościół jest kwaterą główną Monastycznych Wspólnot Jerozolimskich i kiedy tam przybyłam, właśnie trwały jakieś obrządki sprawowane przez sporą grupę ubranych w białe płaszcze "mnichów-rycerzy" płci obojga. Na szczęście, jak wiele kościołów w Paryżu, ten też ma przyjemny ambit z bocznymi kaplicami, które można obejść nie przeszkadzając nikomu. W jednej z nich zwraca uwagę piękny grobowiec Michela Le Telliera, doradcy Ludwika XIV.

Saint-Merry - sąsiadujący przez plac z Centre Pompidou ("wybebeszonym" muzeum sztuki nowoczesnej, obecnie rozpoczynającym wieloletni remont). Na placu sika wodą surrealistyczna fontanna Strawińskiego, świeżo po gruntownej renowacji. Gotycki kościół dedykowany jest świętemu Mederykowi, opatowi z Autun, który w VII wieku przybył do Paryża jako pielgrzym, ale rozchorował się i zmarł - oryginalnie w tym miejscu znajdowała się jego kaplica grobowa. W środku przyciąga wzrok marmurowa grupa Ukrzyżowania zwieńczona barokową "glorią" z połączanego drewna.

Saint-Leu-Saint-Gilles - dość niepozorny gotycki kościół w rejonie dawnych Hal kryje w sobie zaskakujące skarby. W 1780 roku kościół zajął na swoją siedzibę Zakon Rycerski Grobu Bożego w Jerozolimie; w 1819 roku rycerze sprowadzili relikwie swojej ulubionej świętej - świętej Heleny, matki cesarza Konstantyna (konkretnie

“prawie cały tors, bez głowy i członków”). I ten kadłubek, w ozdobnym relikwiarzu, znajduje się tam do dziś - wystarczy grzecznie poprosić, a miła pani otworzy kluczykiem kratę do krypty pod głównym ołtarzem. Poza tym warto zwrócić uwagę na witraże, szczególnie piękne jest “Drzewo Jessego”. W bocznej nawie można obejrzeć XV-wieczne alabastrowe retabulum z motywami Ostatniej Wieczerzy, zdrady Judasza i biczowania Chrystusa - według tradycji pochodzące z kaplicy na zlikwidowanym cmentarzu Niewiniątek (znajdującym się w miejscu dzisiejszej fontanny o tej nazwie).

Saint-Eustache - drugi do co wielkości kościół w Paryżu (po Notre-Dame). Michał go ostatnio dość wnikliwie [opisywał](#) (str. 10). Dodam więc tylko, że znalazłam ten grobowiec Rameau - gdzieżby indziej, jak w kaplicy świętej Cecylii. Neon znikł, ale nad wejściem od strony frontonu (bardzo podobnego do Saint-Sulpice) pojawił się obraz przedstawiający mężczyznę w dresie tańczącego break dance (nominalnie “Nawrócenie św. Pawła”). Bardziej podobał mi się nowoczesny tryptyk Keitha Haringa (1958-1990).

Saint-Germain l’Auxerrois - kolejny gotycki kościół, tym razem naprzeciwko Luwru. Owiany złą sławą, bowiem to jego dzwony oznajmiły z wieży początek rzezi hugenotów w Noc świętego Bartłomieja (1572). Uznawany za “parafię Luwru” (podczas remontu katedry Notre-Dame przejął jej obowiązki) oraz “parafię artystów” (zwłaszcza tych pracujących dla króla). W środku, naprzeciwko ambony, można znaleźć rzeźbioną łożę wykonaną dla rodziny Ludwika XIV. W ambicie znajduje się również XVI-wieczny tryptyk z Flandrii przedstawiający sceny z życia Maryi. Bogato zdobiona kaplica Matki Boskiej położona jest nietypowo, bo w pobliżu wejścia (a nie na końcu kościoła), warto zwrócić uwagę na umieszczoną w niej figurę świętej Marii Egipcjanki z trzema bochenkami chleba, ubraną tylko w długie włosy.

Najbardziej jednak podczas tego spaceru zaskoczył mnie fakt, że choć to początek grudnia, w większości kościołów już były ustawione szopki.

Czwartek: Prognoza pogody straszyla deszczem, ale ponieważ nie była to ulewa, a tylko nieduży dżdż, postanowiłam mimo wszystko wybrać się na spacer. Częściowo po śladach niedawnych peregrynacji Michała (kiedy ja wysiadywałam w sali konferencyjnej na Sorbonie), żeby się wrażenia wyrównały. Autobusem nad Sekwanę, a potem: “Kreml nad Sekwaną”, czyli prawosławna katedra świętej Trójcy (zamknięta, ale z zewnątrz całkiem ładna jak na cerkiew, i to nowoczesną), za mostem Alma - pomnik Adama Mickiewicza dłuta Bourdelle’a (dość nieoczywisty), dalej Théâtre des Champs Elysées z tegoż rzeźbiarza dekoracjami (w białej fasadzie jeszcze ładniejsze, niż w muzeum) i spacer wzdłuż avenue Montaigne pełnej luksusowych sklepów i hoteli (tylko tym razem koreańskich celebrytów nie było). Michał to wszystko opisał w cytowanym wyżej tekście (str. 9-10 i 15-16). A coś, co wyglądało jak znicz olimpijski jest repliką płomienia trzymanego przez Statuę

Wolności (dodatkowo jeszcze pełni funkcję nieoficjalnego pomnika księżnej Diany, która zginęła w wypadku niedaleko stąd).

Zamiast natomiast wsiadać w metro, postanowiłam przejść się, mimo wciąż dżdżystej aury, po (jak mawiają Amerykanie) "Champs Elajzys" mijając pałace wystawowe z 1900 roku, w stronę placu Concorde. No i znów wciągnął mnie Paryż... Skoro już byłam tak blisko kościoła Marii Magdaleny, to musiałam tam wstąpić. Akurat zdążyłam przed mszą, którą najwyraźniej zamówili jacyś motocykliści (zbierali się tłumnie). To jest mój ulubiony kościół w Paryżu i gdybym miała jeszcze raz wychodzić za mąż (za tego samego towarzysza życia!) to najchętniej tam, w jakiejś antykizującej sukni.

Pisałam już o tym miejscu raz czy drugi, dodam więc tylko to, czego nowego się dowiedziałam tym razem. Oprócz Fryderyka Chopina (który zażyczył sobie Requiem Mozarta⁶) odbyły się tutaj uroczystości pogrzebowe takich luminarzy jak m.in.: Jacques Offenbach, Charles Gounod, Camille Saint-Saëns, Josephine Baker, Coco Chanel czy Dalida. W półkopule nad głównym ołtarzem znajduje się monumentalny obraz "Historia chrześcijaństwa we Francji" Julesa-Claude Zieglera - wśród apostołów i świętych zmieścił się i Napoleon. Poniżej mozaika ze świętymi (w tym mój ulubiony św. Ursyn z twarzą Charles'a Garniera). No i przepięknościowa marmurowa Maria Magdalena dłuta Carlo Marochettiego unoszona do nieba przez anioły (jak Małgorzata w "Fauście" Gounoda)⁷. Poza tym w kościele można zobaczyć inne piękne rzeźby, w tym "Chrzest Chrystusa" François'a Rude, Madonnę z Dzieciątkiem zwaną (nie wiem dlaczego) "Madonną Sportowców", św. Klotyldę, św. Wincentego a Paulo, "Zaślubiny Maryi i Józefa" i bardzo efektownego półnagiego Chrystusa - poniżej tej figury znajduje się relikwiarz samej Marii Magdaleny (duża kość, ze stosownymi pieczęciami, na pełnym widoku). Wszystko to w obszernej, otwartej przestrzeni przypominającej różnym krytykom rzymską łaźnię (nie mam nic przeciwko).

Następny po drodze był kościół Notre-Dame de l'Assomption - oficjalny "polski kościół" w Paryżu. Barokowa rotunda z dużą kopułą - bardzo zaniedbana, na progu koczują bezdomni (na oko nie Polacy). Jeszcze przed wejściem do środka pomniczek JP2, czyli "ta ziemia do Polski należy, choć Polska daleko jest stąd..." Po przejściu przez próg robi się tej Polski jeszcze więcej (choć nie zawsze tak było, swego czasu odbył się tutaj pogrzeb generała Lafayette'a z pełną państwową pompą). Polska zaczęła się gdzieś koło 1844 roku, kiedy arcybiskup Paryża przekazał kościół na użytek Polonii. Chcieliście Polski - no to ją macie. Z Matką Boską Częstochowską, Matką Boską Ostrobramską, seksi Jezuskiem siostry

⁶ Zadarł z klerem, bo do Requiem potrzebne były damskie głosy, a tutejsi duchowni nie pozwalali kobietom śpiewać - w końcu, po 3 tygodniach przepychanek, zgodzili się pod warunkiem, że wokalistki wystąpią za czarną kotarą.

⁷ Przyjrzyjcie się z różnych kątów. Czy ona nie wygląda, jakby była w ciąży?

Faustyny i galerią kiczowatych malunków polskich świętych⁸. Plus tablice pamiątkowe poświęcone Juliuszowi Słowackiemu i Lechowi Kaczyńskiemu. Zaskoczyło mnie właściwie tylko jedno - przy chrzcielnicy znajduje się niezbyt duża figurka ewidentnie przedstawiająca Dzieciątko Jezus (w stylu "Praskie Jeżulatko"). W (angielskiej) Wikipedii jest ona opisana dwukrotnie, raz jako "królowa Polski", drugi raz jako "król Polski" (no chyba, że przyjmiemy, że chodzi o Chrystusa Króla - ale dlaczegoż jako przedszkolaka!).

Wstąpiłam następnie na plac Vendôme, szykujący się już (jak wiele miejsc w Paryżu) do Bożego Narodzenia. Znalazłam tabliczkę wskazującą, gdzie mieszkał (a nawet umarł) Chopin, a także "wzorzec metra" na ścianie, częściowo już zasłonięty świąteczną girlandą.

Potem przeszłam do kościoła Saint-Roch (czyli Pan z Pieskiem) - jest to mniej oficjalny, a w zasadzie starszy "polski kościół" w Paryżu. Bywał tu Chopin (zamiennie z Notre-Dame de l'Assomption) i inni członkowie emigracji po upadku powstania listopadowego. Kościół jest duży i mógłby być bardzo efektowny, gdyby nie był tak zaniedbany⁹. Ma nietypowe, podwójne obejście z kompletem kaplic - a w większości z nich piękne, tylko marnie wyeksponowane, obrazy. Widać, że zarządcom jest wstyd, bo zaczynają ustawiać w nawie tablice z dobrej jakości reprodukcjami i wyjaśnieniami. Przy tej okazji odkryłam polonicum: "Śmierć św. Zuzanny" pędzla Sebastiana Norblina (1796-1884, syn Jana Piotra, zdobywca Prix de Rome). Znalazłam również grobowiec André le Notre'a, projektanta ogrodów - a nie znalazłam Pierre'a Corneille'a, Denisa Diderota, Honoré Fragonarda i pewnie wielu innych.

A potem ruszyłam dalej spacerkiem do avenue de l'Opéra - Palais Garnier wciąż całkowicie zasłonięty jakąś reklamową płachtą, wstyd! Następnie do Palais Royal - *Zamknięte! Strajk!* Na szczęście strajkujący (urzędnicy państwowi, zdaje się, że we Francji właśnie upadł rząd) nie byli w stanie zagrozić dostępu do przyparkowych podcieni. Aż do place des Victoires z pomnikiem konnym Ludwika XIV i stojącym niedaleko kościołem Notre-Dame-des-Victoires (drugi, obok Magdaleny, mój ulubiony w Paryżu).

Spory, a na uboczu i mało znany. Nazwa nawiązuje do zwycięstwa Ludwika XIII z protestantami w oblężeniu pod La Rochelle (1628). Po wielu dekadach cichego popadania w ruinę, w latach 30. XIX wieku miejscowy proboszcz doświadczył

⁸ Podpisy są dość nieczytelne; rozpoznałam św. Brata Alberta Chmielowskiego i bł. Karolinę Kózkę, odcyfrowałam na powiększonym zdjęciu niepodobnych do siebie św. Stanisława Kostkę i św. Stanisława Szczepanowskiego. Pozostałe to nieznane mi wcześniej: bł. Franciszka Siedliska (założycielka zgromadzenia Sióstr Nazaretanek), bł. Maria Teresa Ledóchowska (założycielka zgromadzenia Sióstr Misjonarek, nota bene siostra bardziej znanej Urszuli).

⁹ Doczytałam się, że podczas rewolucji doszło przed nim do bitwy z rojalistami, którą Napoleon Bonaparte (wówczas trzymający z rewolucjonistami) rozwiązał przy pomocy armaty - ale to było w 1795 roku! Może już pora na jakiś większy remont?

objawień maryjnych, co wydatnie wpłynęło na popularność kościoła. Zaczęli przyjeżdżać pielgrzymi, również ci zdążający dalej, do Santiago de Compostela. Bywało też tutaj kilka znanych postaci XIX-wiecznego katolicyzmu, w tym kardynał John Henry Newman (który przyjechał podziękować za swoją konwersję z anglikanizmu) i młoda Thérèse Martin, która modliła się tu zanim została zakonnicą (następnie świętą "Tereską z Lisieux", a na koniec wręcz Doktorem Kościoła). Wewnątrz najbardziej rzuca się w oczy duża, otwarta kaplica Matki Boskiej z okazałą figurą nieznanego autorstwa. Wśród pozostałych kaplic wyróżnia się ta poświęcona "małej Teresce". W XXI wieku dodano również (odpychając nowocześnie) osobną kaplicę poświęconą jej rodzicom¹⁰. Większość ścian kościoła "wytapetowana" jest tabliczkami wotywnymi od "zadowolonych orantów". Z ciekawostek znalazłam cenotaf kompozytora Jean-Baptiste Lully'ego. No i kolejne polonicum: z lewej strony głównego ołtarza znajduje się duża tablica wotywna od Polaków (według Krzysztofa Lubczyńskiego, w metalowym sercu schowana jest ziemia i kromka chleba z Polski).

A potem już tylko przeszłam do Hal i złapałam metro do hotelu. Michał zaraz wsiada do TGV w Tours, więc dalszy ciąg wycieczki już w duecie.

Piątek: Vincennes to miejscowość na peryferiach Paryża, słynna głównie z powodu zamku (*Château de Vincennes*). Gdy nadeszły czasy, w których ciągły pobyt monarchy w samym środku Paryża (*Palais de la Cité*) przestał być niezbędny dla funkcjonowania, czy wręcz istnienia państwa, a także dla zapewnienia łatwiejszego dostępu do monarszych rozrywek (polowanie), rozpoczęto rozglądać się za stosowną lokalizacją dla podmiejskiej rezydencji. Już od końca XII wieku królowie Francji zaczęli wykorzystywać Vincennes (w swoim ówczesnym, "przed-zamkowym" kształcie), zwłaszcza lubił je Ludwik IX (stąd wyruszył na swoją ostatnią, ósmą krucjatę, z której powrócił w formie odgotowanych od mięsa kostek). Klęski Francji w wojnie stuletniej oraz równoległe z nimi bunty ludowe (żakeria) zainspirowały Karola V (nie bez kozery zwanego Mądrym) do budowy ufortyfikowanego zamku z prawdziwego zdarzenia. I tak do roku 1370 powstało to, co możemy oglądać do dziś - najwyższą (52 metry) średniowieczną fortyfikację. Karol V dołożył potem jeszcze zewnętrzny mur z wieżami oraz rozpoczął budowę kaplicy Sainte-Chapelle, na obraz i podobieństwo tej paryskiej, ale jednopiętrową (ukończoną dopiero w połowie XVI wieku).

Po bitwie pod Azincourt do zamku wprowadzili się Anglicy z królem Henrykiem V, który jednakowoż nie pomieszkał tam długo, albowiem zmarł wkrótce na dyzenterię (na drugim piętrze wieży, jak usłuźnie donosi kronikarz). Gdy losy wojny stuletniej przechyliły się w końcu na stronę francuską, zamek wrócił w ręce monarchów z dynastii Walezjuszy, którzy jednak nie mieli do niego sentymentu i raczej przebywali

¹⁰ Pierwsza kanonizowana para małżeńska: Louis i Marie-Zélie Martin (dziewiątką dzieci, z czego pięć córek zostało zakonnicami, reszta potomstwa poumierła w dzieciństwie).

nad Loarą. W Vincennes zmarł młodo na gruźlicę¹¹ Karol IX, co spowodowało, że jego matka, Katarzyna Medycejska, wezwała na cito z Polski swojego kolejnego syna, Henryka. Ponowne zainteresowanie Vincennes pojawiło się dopiero wraz z rządami Burbonów, lecz gdy Ludwik XIV rozpoczął budowę pałacu w Wersalu, zamek w Vincennes stał się kulą u nogi monarchii. Jak to zwykle bywa ze zbędnymi średniowiecznymi zamkami, próbowano dać im nowe życie - a to więzienie dla celebrytów (przebywali tu m.in. markiz de Sade¹², Mirabeau i Diderot), czy też koszary. Pewnym novum była próba zainstalowania tam królewskiej wytwórni porcelany, ale pomieszczenia były wyjątkowo niepraktyczne, i manufaktura przeniosła się wkrótce do Sevres. Ludwik XVI wystawił cały zamek na sprzedaż, ale zanim znalazł się kupiec, wybuchła rewolucja. Lud z łomami i pochodniami wybrał się pod zamek, aby zrobić to, co zrobiono wcześniej z Bastylią, ale gdy się okazało, że w zamku nie ma ani więźniów, ani obrońców, zapal wygasł.

W czasach Napoleona zamek użytkowany był dalej jako więzienie, koszary oraz arsenał. W roku 1814 Vincennes zasłynęło za sprawą generała Daumesnil (napoleoński weteran z amputowaną nogą, odpowiednik generała Sowińskiego), który bronił zamku jeszcze po przez kilka miesięcy po formalnej abdykacji Napoleona, i odmawiał kapitulacji¹³, którą podpisał dopiero na osobisty rozkaz Ludwika XVIII. Daumesnil wracał jako komendant Vincennes jeszcze dwa razy, pierwszy raz w trakcie Stu Dni Napoleona, i ponownie w roku 1830, po rewolucji lipcowej. Zmarł na cholerę w roku 1832, oczywiście w zamku.

Napoleon III polecił wyłączyć dawne tereny myśliwskie zamku i przekształcić je w park publiczny (Lasek Vincennes) na obraz i podobieństwo położonego na zachodnich peryferiach Paryża Lasku Bulońskiego. Podobnie jak bywało poprzednio, zamek Vincennes był ostatnią placówką komuny paryskiej. Podczas pierwszej wojny światowej w fosie zamku rozstrzelano Matę Hari, niemieckiego szpiega (czy, jak to się teraz mówi, szpieginie czy też szpieżycę).

Do zwiedzania oprócz wieży jest również kaplica Sainte-Chapelle, przeznaczona do tego samego, co pozostałe kaplice pałacowe o tej nazwie (na wyspie Cité oraz w Saint-Germain-en-Laye), czyli do przechowywania Korony Cierniowej i pomniejszych relikwii pasyjnych. W tej chwili pełni wyłącznie funkcje muzealne. Można oglądać

¹¹ W fabularnej wersji Aleksandra Dumasa (*Królowa Margot*) Karol IX umiera otruty przypadkowo zatrutą arsenikiem książką o myślistwie, którą Katarzyna Medycejska podrzuciła Henrykowi Burbonowi, a nieświadomy tego król pożyczył od szwagra. Współcześni, a nieżyczliwi Karolowi kronikarze jego śmierć przypisywali szaleństwu i wyrzutom sumienia z powodu nocy św. Bartłomieja.

¹² Po raz pierwszy, według sentencji wyroku, za zgorzenie kurwy. Zgorzenie miało polegać na tym, że czytał jej własne, a bluźniercze teksty o nieistnieniu boga oraz domagał się seksu analnego. Z więzienia wyciągnął markiza po kilku tygodniach jego ojciec. Drugi raz spędził w celi w Vincennes długie sześć lat, rozwijając tam swoją karierę literacką. Przeniesiono go do Bastylii, a potem, nieledwie dwa tygodnie przed jej zburzeniem, do wariatkowa. Ale to już inna historia.

¹³ Nieustępliwość generała (*Quand vous me rendrez ma jambe, je vous rendrai ma place!*) trafiła nawet na [opakowanie czekoladek](#) firmy Louit Frères et Compagnie.

piękne gotyckie wnętrze - odrestaurowane w połowie XIX wieku przez niezawodnego Viollet-le-Duca¹⁴ - i cykl witraży ze scenami z Apokalipsy.

Po bokach nawy umieszczone są małe kaplice służące pierwotnie jako prywatne oratoria dla króla i królowej. W oratorium króla znajduje się duży grobowiec Ludwika księcia Enghien, ostatniego z Burbonów (z linii Kondeuszy), z rozkazu Napoleona Bonaparte porwanego z Badenii w 1804 roku i rozstrzelanego w fosie zamku w Vincennes¹⁵. Po restauracji monarchii księcia uhonorowano grupą monumentalną, na której przedstawiony jest w towarzystwie Chwały (lub też Religii), mordercy czyhającego na niego z nożem i zasmuconej tym Francji. Na wszelki wypadek jednak wciśnięto też duży monument do małej, bocznej kaplicy, żeby aż tak bardzo nie kłut w oczy.

Z zewnątrz obejrzelśmy, położone w obrębie murów, XVII-wieczne Pavillon de la Reine oraz Pavillon du Roi, mieszczące obecnie archiwum wojskowe.

Lasek Vincennes to przyjemne tereny rekreacyjne (dużo rowerzystów i spacerowiczów z psami). Najładniej jest koło jeziora Daumesnil (nazwanego na cześć generała) z malowniczą altanką, "Świątynią Amora", na wyspie. W pobliżu znajduje się duża świątynia buddyjska, wykorzystująca dwa pawilony wystawowe z Wystawy Kolonialnej 1931 roku (oryginalnie "pawilon Kamerunu" i "pawilon Togo") - jednak poza weekendami jest niedostępna. Z tamtych czasów pochodzi również pałac Porte Dorée (który widzieliśmy z zewnątrz) i ogród zoologiczny, który pominęliśmy. Może wrócimy kiedyś w innej porze roku, kusi zwłaszcza Parc Floral de Paris i Jardin Tropical.

Ponieważ nie było późno, postanowiliśmy skorzystać z ładnej pogody w Dzielnicy Łacińskiej. Na początek wybraliśmy się na porządny obiad do historycznej restauracji Bouillon Racine (3 rue Racine). Założona w 1906 roku przez braci Chartier restauracja ma ładny secesyjny wystrój i w miarę niedrogie (co było zasadą w przybytkach typu "bouillon"), a równie stylowe menu. Nasza ekspozycja na francuską sztukę kulinarną zawierała zupę z kasztanów, panierowane jajko na mięko na szpinaku w sosie serowym, kurczaka *supreme* i rybę panierowaną w chorizo, a na deser *crème brûlée* i *île flottante*.

Tak posileni ruszyliśmy do Panteonu, po drodze jeszcze rzucając okiem na położone tuż obok plany zdjęciowe serialu *Emily w Paryżu*: 1 pl de l'Estrapade gdzie mieszkała (uroczy placyk z fontanną), 18 rue de Fosses Saint-Jacques gdzie mieściła się restauracja seksownego szefa kuchni Gabriela. Nie tyle nawet dla

¹⁴ Kolejne remonty potrzebne były po drugiej wojnie światowej oraz po wyjątkowo silnej burzy w 1999 roku.

¹⁵ Wybuchł międzynarodowy skandal, Napoleon wypierał się jak żaba błota, starał się obciążyć winą Talleyranda, w końcu któryś z nich (albo inny komentator) podsumował, "*C'est pire d'un crime, c'est une faute*" (To gorsze niż zbrodnia - to był błąd).

walorów fabularnych serialu, co dla malowniczości lokalizacji. Oczywiście, nie byliśmy jedyni, którzy wpadli na ten pomysł. Cichy zakątek najwyraźniej przyciąga mnóstwo fanów przygód głupiutkiej Amerykanki.

Paryski Panteon w zamiarze miał być kościołem wotywnym, ufundowanym przez Ludwika XV w podziękę za przywrócenie zdrowia. Kościół miał za patronkę mieć św. Genowefę, której relikwie zamierzano w nim umieścić. Według legendy wzgórze, na którym zbudowano kościół było pierwotnym miejscem pochówku świętej, która w roku 451 wymodliła ochronę miasta przed najazdem Hunów (o pomniejszych cudach nie wspominając). Kilkadziesiąt lat później król Chlodwig I (Clovis) ufundował w tym miejscu opactwo, które przez stulecia podupadło, i miało zostać zastąpione nowym kościołem w szalenie wówczas modnym stylu neoklasycznym. (Z dawnego opactwa pozostała wieża - *Tour Clovis* - refektarz oraz biblioteka, które zostały częścią elitarnego liceum - *Lycée Henri-IV*).

Ani Ludwik XV ani architekt (Jacques Germain Soufflot) nie dożyli ukończenia budowy. W roku 1791 rewolucyjniści ze Zgromadzenia Narodowego uchwalili przekształcenie świątyni w mauzoleum narodowe ("Świątynię Sławy"), dla związku ze swoim rzymskim prekursorem nazwane Panteonem. Relikwie św. Genowefy zostały spalone (to, co z nich zostało, umieszczono w pobliskim kościele (Saint-Étienne-du-Mont), a z budynku usunięto większość zewnętrznych zdobień, a także fryzy i rzeźby o tematyce religijnej, zastępując je takimi o wymowie patriotycznej i ogólnohumanistycznej. Nad wejściem umieszczono napis *Aux grands hommes la patrie reconnaissante* (Wielkim ludziom wdzięczna ojczyzna).

Pierwszym (krótkotrwałym) lokatorem był świeżo zmarły hrabia de Mirabeau, wpływowy polityk rewolucyjnej Francji (wciąż ma w środku pomnik), wymieniony wkrótce na Marata, którego też zaraz eksmitowano jako wroga ludu. Żeby ukrócić zabawy z kryptami do wynajęcia uchwalono naprędce przepis, żeby nie chować w Panteonie trupów świeższych niż dziesięcioletnie (zakładając, że w tym czasie wyjaśni się definitywnie, czy zasłużyły na ten zaszczyt, czy też nie).

Wkrótce (gdy Napoleon został Pierwszym Konsulem i zawarł konkordat z papieżem) oddano Panteon we władanie kościelne (ale zachował on również funkcje państwowe). Z tych czasów pochodzi fresk w kopule przedstawiający apoteozę św. Genowefy (którą do nieba wprowadzają, między innymi, Napoleon z Józefiną). W czasach restauracji Burbonów kościół został ponownie konsekrowany, a autora fresku poproszono o drobne korekty personalne (Napoleona przemalowano na Ludwika XVIII, dodano Ludwika XVI i Marię Antoninę oczekujących już na św. Genowefę w niebie). Rewolucja lipcowa roku 1830 wyniosła na tron Ludwika Filipa, który na fali nastrojów społecznych ponownie przekształcił kościół w "świątynię humanistyczną". Gdy Napoleon III doszedł do władzy, znów oddał budynek Kościołowi (jako Bazylikę Narodową).

We wczesnych latach Trzeciej Republiki postanowiono o... tak, domyślcie się już, ponownym przejściu Panteonu przez Państwo Francuskie. Rozpoczęto także zakrojony na szeroką skalę program dekorowania jego wnętrza. Pierwszym pochówkiem po kilkudziesięcioletniej przerwie był Victor Hugo w 1885 roku.

Krypty Panteonu zawierają obecnie 90 grobowców (nie licząc trzech, których zawartość jeszcze w XVIII wieku eksmitowano), w tym siedem kobiet (pięć umieszczonych tam wraz mężami¹⁶, jedynie Maria Curie-Skłodowska i Josephine Baker "za własne zasługi"¹⁷). W przedsionku znajdują się dwa najbardziej honorowe grobowce: Woltera i Rousseau (który ma dodatkowo duży alegoryczny pomnik w głównej sali). Plus przycupnięty skromnie pod ścianą architekt Soufflot. Na grobowcu Woltera inskrypcje: "Poeta, historyk, filozof. Powiększył ducha ludzkiego i nauczył go jak być wolnym", z drugiej strony: "Walczył z ateistami (sic!) i fanatykami, inspirował do tolerancji, wstawiał się za prawami człowieka przeciwko feudalizmowi". Na grobowcu Rousseau z przodu rączka (lokatora?) z płonąca pochodnią, machająca do nas ze środka; z obu stron ta sama inskrypcja: "Tutaj spoczywa człowiek Natury i Prawdy" (zastanawiam się, czy oddanie piątki własnych dzieci do przytułku to bardziej kwestia Natury czy Prawdy...).

Panteon ma potrójną kopułę. Wewnętrzna, otwarta, ukazuje fresk ze św. Genowefą namalowany na tej środkowej. Na szczycie zewnętrznej kopuły planowano umieścić posąg świętej patronki, ale prowizorycznie umieszczono tam krzyż (a jak wiadomo, prowizorki są najtrwalsze). Rewolucjoniści planowali zastąpienie go alegorią Chwały, po rewolucji lipcowej na budynku powiewała francuska flaga, podczas komuny paryskiej czerwona, ale ostatecznie krzyż zawsze wracał. Do czasu wybudowania Wieży Eiffla (1889) Panteon był najwyższym budynkiem miasta.

Główna (wschodnia) fasada, na obraz i podobieństwo świątyni greckiej z kolumnami korynckimi i dekoracją rzeźbiarską w tympanonie. W centrum Naród rozdający wieńce laurowe swoim wybitnym synom. Po prawej żołnierze (z Napoleonem), po lewej naukowcy i politycy (Rousseau, Wolter). Po obu końcach umundurowani studenci (najbardziej spodobał się nam ten skrajny z prawej, łapiący się za głowę nad jakimś skomplikowanym zadaniem geometrycznym). Za kolumnadą pięć płaskorzeźb przedstawiających wzmożenia patriotyczne, niektóre z udziałem aniołów.

Dekoracja malarska wnętrza to sceny z życia św. Denisa i św. Genowefy (zachodnie skrzydło), a także francuskich bohaterów, między innymi Karola Wielkiego, Joanny d'Arc, Ludwika IX (północne i południowe skrzydła). Kompozycja rzeźbiarska *Convention Nationale* (Zgromadzenie Narodowe) zajmuje apsydę - w centrum Marianna (smutna czegoś?) z podpisem *Vivre libre ou mourir* (żyć wolnym lub

¹⁶ W drugą stronę to zadziało tylko raz: Simone Veil pochowano wraz z nieznanym szerzej mężem.

¹⁷ Ta druga raczej za działalność humanitarną, niż tańczenie z bananami wokół pasa.

umrzeć). Po prawej postowie składający ślubowanie, po lewej generał Lafayette na koniu i jego żołnierze pieszo (przodem dobosze). Nieco na uboczu dość kontrowersyjny wyróżniony: generał Lazare Hoche, który zasłynął krwawą pacyfikacją powstania rojalistycznego w Wendei (zmarł młodo, ale na gruźlicę).

Szczególne wrażenie robią dwie duże grupy monumentalne: *Bohaterowie Rewolucji*, a po drugiej stronie *Bohaterowie Restauracji*. Czyli chwała należy się wszystkim, a kto umarł, ten nie żyje.

Panteon był również miejscem pokazu wahadła Foucaulta w roku 1851, demonstrującego naukowo fakt, że Ziemia się kręci. Dziś centralne miejsce zajmuje kopia tej instalacji. Można również, za dopłatą, wejść schodami na dach (obejście kopuły) dla ładnych widoków na miasto - niestety w sezonie zimowym zamykają już o 16.00, więc nie zdążyliśmy.

Sobota: Aby wynagrodzić sobie brak widoków z kopuły Panteonu, na rano zarezerwowaliśmy bilety na taras widokowy na ostatnim piętrze położonego tuż przy naszym hotelu wieżowca Montparnasse. Szybka winda zabiera turystów na 56, przeszklone piętro, z którego można oglądać widoki zarówno współczesne (własnymi oczyma), jak i te z przeszłości (generowane komputerowo): czasy rzymskie, średniowiecze, wystawa światowa 1889 roku, budowa samego wieżowca. Skorzystaliśmy także z wyjątkowo (jak na lokalizację) taniej kawy. Na wyższy, otwarty taras wejść można schodami ozdobionymi (?) wyjątkowo paskudnym graffiti.

Następnie jedziemy do Dzielnicy Łacińskiej zobaczyć (po raz pierwszy lub ponownie) Musée de Cluny. Muzeum sztuki średniowiecznej mieści się w XV-wiecznym opactwie w stylu dojrzałego gotyku. Było ono w swojej historii m.in. siedzibą nuncjusza papieskiego oraz kardynała Mazariniego. Do opactwa przylegają ruiny rzymskich łaźni (po tej stronie Paryża, jak już przekonaliśmy się parę razy, spotyka się pozostałości po Rzymianach).

Nawet dla kogoś, kto nie fascynuje się specjalnie średniowieczem, muzeum jest wyjątkowo ciekawe (szkoda tylko, że większość sal na piętrze była zamknięta). Można popatrzeć z bliska na niektóre witraże z Sainte-Chapelle, pooglądać misternie wykonane cacka z emalii z Limoges, pudełeczka z kości słoniowej, albo rzeźbionych w drewnie świętych (mam tam ulubioną Marię Magdaleną z "odżywką do włosów"). Z okazji odbywającego się właśnie otwarcia Notre-Dame po odbudowie, we frygidarium urządzono dużą ekspozycję oryginalnych fragmentów dekoracji katedry.

Specjalnym powodem do dumy muzeum jest seria sześciu tapiserii "Dama z jednorożcem". Być może jest to najlepsza okazja, żeby przekonać się, jak wyglądały średniowieczne arrasy zanim stały się znanymi powszechnie smutnymi, poszarzałymi płachtami. Pięć gobelinów odnosi się do pięciu zmysłów: wzroku,

słuchu, węchu, dotyku i smaku. Dama gra na przenośnych organach, ja słodczyce, trzyma zwierciadło, plecie wianek z kwiatów, gładzi róg jednorożca. Oprócz mitycznego zwierzęcia towarzyszy jej lew, ptaki, małpy, pieski, lisy, króliki i całe mnóstwo pięknie oddanej roślinności. Szósty gobelin do dziś nie został przekonująco zinterpretowany. Dama stoi przed namiotem z inskrypcją "A mon seul desir" ("Mojemu jedynemu pragnieniu"? "Tylko przez moją wolę"?); zdejmuje naszyjnik i podaje go służącej (a może odbiera). Nie wiadomo ani kto zamówił tapiserie, ani kogo przedstawiają (są hipotezy, że siostrę Henryka VIII, Mary Tudor) - wiadomo natomiast, że przez wiele lat leżały zapomniane na strychu zamku w centralnej Francji, aż w końcu odkryli je George Sand i Prosper Mérimée (w różnych wersjach tej opowieści razem lub osobno).

W pobliżu Panteonu znajduje się nieduże (ale darmowe) muzeum Marii Skłodowskiej-Curie. Najciekawsze są dwa wnętrza: laboratorium pary Noblistów oraz przylegający do niego gabinet. Oprócz tego można zobaczyć nieco przyrządów naukowych i różnych ciekawostek, jak na przykład radowe kosmetyki (kiedyś podobno modne). Vis-a-vis wejścia eksponowane są... łyżwy noblistki (rozmiar 40), i jej córki, Ireny (rozmiar 41).

Po drodze dalej napotykamy kościół Saint-Jacques-du-Haut-Pas. Był to kościół pielgrzymkowy znajdujący się na drodze do Composteli (stąd wezwanie św. Jakuba). Akurat trafiliśmy na próbę chóru. W XVII wieku kościół ten był jednym z ośrodków jansenizmu, dość nieortodoksyjnego ruchu religijnego skonfliktowanego z kościelną hierarchią.

Kościół Val-de-Grâce powstał (wraz z klasztorem benedyktynek) jako wotum dziękczynne od królowej Anny Austriaczki za narodziny syna, późniejszego Ludwika XIV. Była to okazja o tyle nietypowa, że królowa miała już 37 lat, a w małżeństwie z Ludwikiem XIII żyła od ponad dwudziestu. Jak chce legenda, wszystkiemu winien był deszcz. Królewskie małżeństwo było nieudane (król prawdopodobnie wołał mężczyzn), a para rzadko przebywała pod wspólnym dachem. Król rezydował głównie w Wersalu, królowa w Luwrze. Pewnego razu ulewa zatrzymała króla w Paryżu, dworzanie podsunęli mu pomysł, że - skoro nie ma nic lepszego do roboty - może zajrzyłby do królowej. I po dziewięciu miesiącach pojawił się "chłopiec z deszczu". Kościół jest poniekąd dodatkiem do muzeum medycyny wojskowej, co nie jest bez związku z porewolucyjnymi dziejami klasztoru (został przekształcony w szpital wojskowy). Przy wejściu rekwirują czasowo paszporty (co jest dziwnym obyczajem muzealnym, ale całkiem zrozumiałym z punktu widzenia wojskowego). Ekspozycja muzealna jest sama w sobie dość ciekawa, a barokowe wnętrza kościoła jest wisienką na torcie.

Kościół wyraźnie jest wzorowany na rzymskiej Bazylice św. Piotra, posiada nawet baldachim nad głównym ołtarzem, ściągnięty z Berniniego (Bernini odwiedził Val-de-Grâce i nawet pochwalił). Przy ołtarzu grupa monumentalna (kopie, oryginały

trafiły w końcu do kościoła Saint-Roch) Świętej Rodziny, czyli w zasadzie “narodziny Dzieciątka Ludwik”, dzięki którym kościół zbudowano. Na sklepieniu alegoryczne płaskorzeźby. W kopule fresk przedstawiający wizytę Anny Austriaczki w niebie. Boczna kaplica św. Anny była prywatnym oratorium królowej, która spędziła w Val-de-Grâce ostatnie pięć lat życia, odsunawszy się z dworu kiedy pojawiły się wnuki. W krypcie przechowywano zakonserwowane serca członków rodziny królewskiej w liczbie ostatecznie 45 sztuk. Podczas rewolucji urny z sercami zostały wystawione na licytację; kupił je pewien malarz i... przerobił na werniks do obrazów.

Wracamy do hotelu bulwarem Montparnasse, mijając po drodze cały szereg ciekawych miejsc. Pod numerem 114 mieszkał Henri Matisse, pod 106 zatrzymywał się Stanisław Wyspiański, a pod 80 w latach 1848-71 działała Wyższa Szkoła Polska, po której został na frontonie herb z Orłem i Pogonią plus lwem (heraldyczny lew ruski symbolizuje, jak sama nazwa wskazuje, Ukrainę) i hasłem “Boże zbaw Polskę!”.

Mijamy również słynne paryskie restauracje: La Closerie des Lilas, La Coupole, La Dôme, La Rotonde, Bouillon Chartier. W każdej się nie zje - w końcu łądujemy u sprawdzonego Leona na owocach morza.

A podróże paryskim metrem w niedzielny przedporanek dają rzadką okazję obserwacji spotkania dwóch światów: tych, co jadą do pracy, i tych co wracają z imprez. Obie strony obserwują się z podejrzliwą ciekawością i niedowierzaniem.

.